

Totalitaryzm i religia

Autor tekstu: **Waldemar Marciniak**

Spis

treści:

Wprowadzenie					
O	dwóch	sposobach	widzenia	świata	
Totalitaryzm	według	Friedricha	i	Brzezińskiego	
Totalitaryzm	według	Linza,	Voegelina	i	Besançona
Totalitaryzm		<i>versus</i>			Eros
Totalitarne	oblicze	religii	w	zwierciadle	literatury
Podsumowanie					

*

Wprowadzenie

Artykuł niniejszy został zainspirowany tekstem red. M. Agnosiewicza [„Myśl wolna i powolna a prawdy perswazyjne”](#) i stanowi próbę bliższego przedstawienia kwestii związków pomiędzy totalitaryzmem a religią. Już samo to zestawienie może się dla wielu wydać szokujące. Wszak reprezentujący dominującą w Polsce religię Kościół katolicki przedstawiany jest (a i sam, kierowany zapewne chrześcijańską skromnością, również to nieustannie podkreśla) jako główny filar walki z totalitarną dyktaturą komunistyczną w okresie PRL-u. Autor nie zamierza bynajmniej negować tego aspektu działalności Kościoła, choć postara się go ukazać w szerszym kontekście. Analizie poddane zostaną jednak głównie mechanizmy wspólne obu sposobom myślenia o świecie: totalitarnemu i religijnemu. Zazwyczaj mniej lub bardziej ponura praktyka obu — pomimo głoszenia szczytnych haseł i ideałów — jest tylko owego myślenia nieuchronną konsekwencją. W opozycji do nich sytuuje się natomiast inna wielka dominanta kulturowa święcąca obecnie triumfy w cywilizacji euroatlantyckiej, a mianowicie demokracja liberalna. Ufundowana jest ona na zasadach zgoła odmiennych od dwóch wcześniejszych i będzie ujmowana w tekście jako ich kontrapunkt.

Bliskie pokrewieństwo stylu myślenia cechującego zarówno totalitaryzm, jak i religie (zwłaszcza monoteistyczne [1]) było już niejednokrotnie podkreślane przez politologów i socjologów, choć z upowszechnieniem tych oczywistych konstatacji w kraju tak sklerykalizowanym jak Polska nie jest, oględnie mówiąc, najlepiej. Co więcej, nawet w środowiskach konfesyjnych nierzadko pojawiają się głosy o podobieństwach między tymi dwoma systemami myślowymi, chociaż otrzymuje to specyficzną interpretację, jako wyraz nieprzewycięzonych potrzeb religijnych człowieka, które stłumione w formach swej tradycyjnej manifestacji przejawiają się w praktyce i ceremoniale państwa totalitarnego. Jest to raczej ujęcie uproszczone, dostosowane do potrzeb ideologicznych. Wynikająca z zadufania nieświadomość lub, co bardziej prawdopodobne, obliczony na ignorancję i brak dociekliwości słuchaczy i czytelników tupet religijnych apologetów pozwala dzięki takiemu ujęciu prześliznąć się łatwo i z pozorną dla siebie korzyścią nad zagadnieniem związków między religią i totalitaryzmem. Nie koniec na tym. Tendencje totalitarne przypisuje się coraz częściej, co zauważył we wspomnianym artykule red. Agnosiewicz, adwersarzom religijnego światopoglądu, dopatrując się chętnie korzeni totalitaryzmu w (post)oświeceniowym racjonalizmie, indyferentyzmie religijnym czy wprost w ateizmie i wolnomyślicielstwie. Ostatnio uczynił to m.in. goszczący w Polsce osławiony włoski minister Rocco Buttiglione, który występując w telewizyjnym programie „Rozmowy na nowy wiek” mówił, w kontekście braku zgody organów Unii Europejskiej na uwzględnienie w jej dokumentach przepisów religijnych Kościoła katolickiego, o „pełzającym totalitaryzmie” [2]. Wydaje się więc ze wszech miar wskazane przypomnienie, że to jednak nie demokratyczny liberalizm, ale — tak charakterystyczne dla religii — zdogmatyzowane myślenie leży u podstaw ideologii totalnych.

O dwóch sposobach widzenia świata

Sposób postrzegania świata przyjmuje najogólniej rzecz ujmując dwie przeciwstawne formy, które można by nazwać: **krytyczno-racjonalną** (sceptycznie-racjonalną) oraz Racjonalista.pl

dogmatyczno-irracjonalną [3].

Pierwsza z nich zakłada, że świat, zarówno przyrodniczy jak i społeczny, jest rzeczywistością niezwykle złożoną, trudno poznawalną, uwarunkowaną wieloma czynnikami, podlegającą czasowym (historycznym) przeobrażeniom. Równie zróżnicowani są poszczególni ludzie; mają różne potrzeby, upodobania, preferencje, predyspozycje, itp. W takich warunkach trudne — a w zasadzie niemożliwe — jest wypracowanie absolutnych, ponadczasowych systemów ontologicznych i światopoglądowych, które mogłyby zostać przyjęte i zaakceptowane raz na zawsze przez ogół ludzkości (Popperowski krytyczny racjonalizm). Wobec powyższego najrozsądniejsze wydaje się pozostawienie jednostkom jak najszerszego zakresu wolności, w ramach którego dokonują one samodzielnych wyborów życiowych, w tym światopoglądowych. Istnieje tu oczywiście konieczne ograniczenie, które stanowi wolność i godność drugiego człowieka. Wiedza w tym ujęciu czerpana jest z doświadczeń i obserwacji świata i człowieka (nowożytna nauka), a w razie jej nieadekwatności z rzeczywistością może być korygowana. Tego rodzaju podejście do świata znajduje swoją mniej lub bardziej udaną egzemplifikację w demokracji liberalnej z jej prawami człowieka, wolnością jednostki, pluralizmem światopoglądowym, wolnością słowa i wyznania, równością wobec prawa, itp.

Z kolei podejście dogmatyczno-irracjonalne cechuje niepodważalna pewność co do słuszności własnych przekonań i proponowanych rozwiązań. Świat może i jest skomplikowany, ale na szczęście znalazła się grupa ludzi, która rzekomo odkryła jego prawdziwą i niezmienną naturę i teraz gotowa jest ona prowadzić ludzkość ku świetlanej przyszłości i zapewnić jej zbawienie czy to w tym, czy w przyszłym życiu. Te jedynie słuszne przekonania przywódcy tych grup zdobywają nie na drodze żmudnych doświadczeń i obserwacji, lecz w wyniku swoistego gnostycznego natchnienia, „oświecenia”. Stąd nic dziwnego, że ich „prawdy” (dogmaty) mają z reguły charakter aprioryczny, a świat trzeba będzie do nich dopiero dostosowywać (jak do Prokrustowego łoża), bez względu na opór materii i poniesione koszty. *„Fanatyzm zwolenników totalitaryzmu — pisał Hans Kohn — pochodzi z absolutystycznego charakteru ich wiary. Świadomość zbawiennej prawdy daje im pewność; przeciwnik nie ma nigdy racji, nie może być zatem żadnego kompromisu” [4].* Jeżeli rzeczywistość nie pasuje do takich założeń, tym gorzej dla niej. Ten typ myślenia stanowi podłoże ideologii totalitarnych, ale nie da się ukryć, iż również religii monoteistycznych czy hermetycznych sekt religijnych. Nie ma w nim z oczywistych względów miejsca na indywidualizm, wolność wyboru czy pluralizm światopoglądowy. Mogą się one pojawiać w sferze deklaratywnej, ale ich praktyczna realizacja jest niemożliwa lub przybiera karykaturalne formy.

Po tym wstępnym rozróżnieniu przyszedł czas na bliższe przyjrzenie się mechanizmom totalitaryzmu, bez względu na jego charakter: świecki czy religijny. Niezbędne będzie zdefiniowanie tego złożonego zjawiska, co nastręcza pewnych trudności. Potoczne, ale też i niekiedy encyklopedyczne rozumienie totalitaryzmu, jako systemu dążącego do rozciągnięcia całkowitej kontroli nad życiem politycznym, społecznym, ekonomicznym i kulturalnym państwa niebezpiecznie zahacza o tautologię [5] i nie zadowoli raczej dociekliwszego badacza. Trzeba więc odwołać się do definicji rozszerzonych, chociaż i w tym zakresie nie ma wśród politologów zgody, a ambicją wielu z nich staje się opracowanie własnej jej wersji [6]. W artykule tym przywołane zostaną dwie z takich definicji.

Totalitaryzm według Friedricha i Brzezińskiego

Pierwsza to klasyczna już koncepcja stworzona przez Carla J. Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego w połowie lat 50. XX wieku dla opisu totalitaryzmu sowieckiego. Według niej, by totalitaryzm (syndrom totalitarny) mógł zaistnieć musi zostać spełnionych kilka warunków *sine qua non*. Należą do nich:

1. Oficjalna ideologia o ambicjach ogarnięcia ogółu ludzkich spraw, wyraźnie opozycyjna wobec dotychczasowego ładu, na którego gruzach chce wybudować „nowy, wspaniały świat”.

2. Jedna masowa partia nowego typu [7] składająca się z centrum decyzyjnego (partia wewnętrzna) oraz posłusznych szeregów niemających wpływu na kluczowe decyzje, ale czerpiących korzyści z przynależności do niej. Na czele partii stoi zazwyczaj kreowana na nieomylną i posiadającą cechy nadprzyrodzone jednostka — dyktator.

3. System terroru fizycznego i psychicznego z wszechwładną rolą tajnej policji.

4. Monopol informacyjny poprzez kontrolę nad wszelkimi środkami masowego przekazu i cenzurę.

5. Monopol na dysponowanie wszelkimi rodzajami broni.

6. Scentralizowane zarządzanie gospodarką.

Nie ulega wątpliwości, że kryteria te spełniały w różnym stopniu XX-wieczne systemy totalitarne [8]. Jak natomiast wyglądałoby skonfrontowanie ich z systemami religijnymi? Wydaje się tu konieczne uczynienie pewnego zastrzeżenia. Otóż autor artykułu uważa, że najbardziej miarodajnej analizie i ocenie zjawisk społecznych (i nie tylko) można dokonać tylko w takim kontekście, w którym mają one możliwość swej pełnej ekspresji. Przecież fenomenowi komunizmu nie rozpatrujemy na przykładach działalności partii komunistycznych we Włoszech czy Francji, swego czasu silnych i wpływowych, ale jednak ograniczonych regułami państwa demokratycznego, którego nie były w stanie obalić. Swoje pełne, prawdziwe oblicze system ten ujawnił dopiero tam, gdzie nie musiał liczyć się z żadnymi ograniczeniami; w sposób najbardziej jaskrawy w stalinowskim Związku Radzieckim, maoistowskich Chinach, Kampuczy Pol Pota czy Korei Północnej Kimów [9]. Podobnie rzecz ma się z systemami religijnymi. Nie wydaje się, żeby można było rozpatrywać ich istotę, gdy znajdują się one w fazie schyłkowej, gdy tracą gwałtownie swoje wpływy i społeczne oddziaływanie i z obawy przed pełną marginalizacją asymilują do swojej doktryny wiele elementów, do których w przeszłości ustosunkowane były nader wrogo (np. idee praw człowieka, wolności religijnej, demokrację, itp.). O wiele bardziej miarodajne będzie odniesienie się do okresu ich niepodzielnych rządów, duchowych, a nierzadko i politycznych. Ich ówczesny charakter i praktyka najpełniej bowiem oddają ich rzeczywisty profil.

Spróbujmy więc przyjrzeć się teraz, na ile systemy religijne są zbieżne z kryteriami syndromu totalitarnego wymienionymi przez Friedricha i Brzezińskiego oraz skonfrontować je z fundamentalnymi zasadami liberalnej demokracji.

Ad. 1. Niewątpliwie religie są systemami stawiającymi sobie za cel wyjaśnienie całości świata i spraw ludzkich w sposób kompleksowy i bezdyskusyjny. Stanowi to niejako ich esencję a przyznanie się, że posiadana wizja świata nie jest jedyną prawdziwą, podważałoby same podstawy religii. Z przekonania o wyłącznej słuszności danej wizji wypływa w prosty sposób tendencja do obalenia wszystkich pozostałych (dotychczasowego ładu) i przebudowy świata zgodnie z własnymi koncepcjami. Takie zjawisko obserwowaliśmy w rodzącym się judaizmie zwalczającym ostro wszelkie przejawy politeizmu i synkretyzmu religijnego oraz, w o wiele szerszej skali, w chrześcijaństwie. W mniejszym stopniu dotyczyło to islamu, który wiązał się bardziej z ekspansją terytorialną niż rygorystycznym narzucaniem myśli religijnej. W dzisiejszym świecie proporcje te wydają się odwrócone (przykład Afganistanu z okresu rządu Talibów). Natomiast w wizję świata liberalnej demokracji (bo ona oczywiście też taką posiada) nierozdzielnie wpisany jest pluralizm religijny i światopoglądowy. To obywatel decyduje o swoich wyborach światopoglądowych a państwo demokratyczne zachowuje (zachowywać powinno) w tych kwestiach neutralności, nie faworyzując żadnej ideologii czy religii. Roszczenia konkretnych systemów religijno-ideologicznych, by na nich właśnie opierać rozwiązania stosowane w życiu społeczeństw demokratycznych napotykać na opór, co przez przedstawicieli tych systemów jest często interpretowane jako przejaw nietolerancji czy nawet wrogości wobec nich. Jest to daleko idące nieporozumienie, żeby nie powiedzieć manipulacja. Demokracja liberalna to nie ideologia chcąca narzucać komuś jeden właściwy styl życia, ale szeroka płaszczyzna, na której to poszczególne człowiek dokonuje własnych wyborów życiowych. To właśnie narzucenie rozwiązań jednej opcji światopoglądowej ograniczałoby możliwość tego wyboru [10].

Ad. 2. Istnienie zhierarchizowanej dogmatycznej partii (struktury) z nieomylnym przywódcą na czele, sprawującym swe dyktatorskie rządy zazwyczaj dożywotnio tak charakterystyczne dla systemów totalnych ma swój uderzająco podobny odpowiednik w strukturze organizacyjnej Kościoła katolickiego, jakkolwiek obrazoburczo by to nie zabrzmiało. Nie da się ukryć, że na czele Kościoła katolickiego stoją przywódcy przypisujący sobie prerogatywę nieomylności, oficjalnie tylko w sprawach doktryny wiary i moralności, ale pojęcie to rozumie się bardzo szeroko. Do tego, że osoba takiego przywódcy otaczana jest swoistym „kultem jednostki”, w Polsce nie trzeba nikogo przekonywać (por. A. Koraszewski, [Dokąd wiedzie Jana Pawła?](#)). Istnieje też swoista „partia wewnętrzna”, ścisłe kierownictwo, wysocy hierarchowie (współ)decydujący w sposób autorytarny o losach społeczności. Kolejny krąg („partia zewnętrzna”) to szeregowi duchowni o mniejszych wpływach, choć również czerpiący wyraźne korzyści z przynależności do kościelnej struktury. Na samym dole drabiny znajdują się wierni, którzy, jak sama nazwa wskazuje, powinni cechować się przede wszystkim wiernością i posłuszeństwem wobec „góry”. Istnieje więc piramida społeczna typowa dla systemu

totalitarnego. Kierownictwo takiej struktury powinno być przesiąknięte ideą zaprowadzania nowego ładu, ale jak pokazuje praktyka wraz z nastaniem stabilizacji ideowości, przy zachowaniu dotychczasowej szczytnej frazeologii, ustępuje często miejsca pragmatyzmowi (zjawisko partii władzy), a władza (rząd dusz) staje się celem samym w sobie. Inaczej sprawa ma się w demokracji liberalnej. Akcentuje ona silnie egalitaryzm społeczny, zwłaszcza równość wobec prawa. Ubiegające się o władzę podmioty polityczne muszą przestrzegać reguł gry demokratycznej. Sama władza ma charakter ograniczony czasowo i kompetencyjnie (choćaby przez Monteskiuszowski trójpodział władzy).

Ad. 3. Kwestia roli terroru psychicznego i fizycznego stosowanego przez systemy religijne jest dosyć złożona. Najczęściej ten zakres działalności, zwłaszcza prześladowania fizyczne, cedowano na „ramię świeckie” [11], choć nie stroniono w tym i od własnego wkładu. Sztandarowym będzie tutaj przykład Świętej Inkwizycji, czyli *sui generis* policji politycznej tropiącej wszelkie przejawy niezależnego myślenia. Arsenалу środków przez nią stosowanych nie powstydzilyby się zapewne totalitaryzmy ery współczesnej. Wśród nich poczesne miejsce zajmowało donosicielstwo, a Pawlik Morozow to bynajmniej nie „wynałazek” totalitaryzmu sowieckiego. Donoszenie przez dzieci na rodziców, męża na żonę itd. było nierzadką praktyką systemu terroru inkwizycyjnego. Zalecał to m.in. niesławnej pamięci Bernardo Gui w „Podręczniku inkwizytora” [12]. Donosicielstwo rozpowszechnione w czasach szczególnego nasilenia działań Świętej Inkwizycji wytwarzało tak charakterystyczną dla systemów totalitarnych atmosferę nieufności i strachu [13]. Oczywiście system terroru (a więc i liczba jego ofiar) nie osiągnął i nie mógł osiągnąć w społeczeństwach przedindustrialnych rozmiarów porównywalnych z tym, co działo się w XX wieku. Logika totalitarna podpowiada, że przeszkodą był tu raczej prymitywizm środków, jakimi dysponowano niż hamulce moralne [14]. Terror religijny nie jest też obcy współczesnemu światu, chociaż już raczej nie w kręgu chrześcijaństwa. Można przytoczyć tutaj przykład irańskich Strażników Rewolucji, Talibów czy terrorystów odwołujących się do haseł religijnych. Mniej uwagi poświęca się terrorowi psychicznemu stosowanemu przez religie, choć występował i występuje on na masową skalę. Jak inaczej bowiem można interpretować straszenie dziesiątków pokoleń ludzi wiecznymi mękami w zaświatach za niepodporządkowanie się władzy kapłanów? Jak wielki wpływ wywierało to na psychikę ludzi świadczyć może chociażby średniowieczna czy barokowa sztuka. Było to też okazją do wyłudzenia niezliczonych zapisów testamentowych na rzecz Kościoła od przerażonych piekielnymi wizjami umierających wiernych. W systemie demokratycznym terror fizyczny i psychiczny wobec obywateli nie ma racji bytu. Stosowane wobec przestępców kryminalnych środki przymusu bezpośredniego obwarowane są licznymi procedurami ograniczającymi możliwość nadużyć. Nie ma też zjawiska prześladowania ludzi za ich poglądy.

Ad. 4. Wolność myśli i prasy to dziedzina szczególnie ważna w funkcjonowaniu społeczeństw, a stosunek do niej jest papierkiem lakmusowym rzeczywistych intencji sprawujących władzę. Nic więc dziwnego, że reżimy totalitarne przykładały tak wielką wagę do kontroli nad środkami przekazu informacji z jednej i zwalczania obiegu wolnej myśli z drugiej strony. Wolna myśl jako nośnik innego od oficjalnie propagowanego spojrzenia na rzeczywistość jest zawsze niezwykłym zagrożeniem dla tych, którzy przyznają sobie monopol na jedynie słuszną wizję świata. Przeniknięcie do świadomości społecznej wiedzy o tym, że może istnieć świat zbudowany na odmiennych zasadach a serwowane przez propagandę „prawdy” mogą prawdami wcale nie być, stanowi dla totalitaryzmów śmiertelne zagrożenie. Praktyki cenzorskie nie były obce także systemom religijnym. Można tu przytoczyć kilka wymownych faktów:

- rok 1487 — papież Innocenty VIII wydał bullę wprowadzającą cenzurę prewencyjną wszystkich druków,
- rok 1515 — papież Leon X polecił palić na stosach wszystkie książki wydane bez zgody władz kościelnych,
- rok 1559 — papież Paweł IV wprowadza Indeks Ksiąg Zakazanych, grożąc ekskomuniką wiernym sięgającym po dzieła nań wpisane; dokument ten ciągle uaktualniany zniesiono dopiero w wyniku reform Vaticanum II,
- rok 1572 — papież Pius V ogłasza bullę wprowadzającą karę śmierci (!) za rozpowszechnianie nieocenzurowanych druków [15].

Obok cenzury prewencyjnej i represyjnej religie, posiadając w pewnych okresach monopol w edukacji, mogły w sposób niemal dowolny wpływać na formowanie umysłów młodych pokoleń, prowadząc ich systematyczną indoktrynację. Dzieła niewygodne, w tym

klasykę myśli starożytnej, palono lub, w najlepszym wypadku, trzymano pod kluczem. W ten sposób pozbawieni zostaliśmy na zawsze wielu bezcennych dzieł, choć myśli ludzkiej nie udało się na szczęście skutecznie stłamsić. W liberalnej demokracji wolność myśli i prasy jest jedną z fundamentalnych zasad, a wszelkie próby jej ograniczania powinny wywoływać duży niepokój [16]. Także system edukacji winien być w demokracji wolny od wpływów ideologicznych, przekazywać wiedzę opartą na weryfikowalnych wynikach badań naukowych, uczyć krytycyzmu i samodzielnego myślenia.

Ad. 5. i 6. Kryteria syndromu totalitarnego wymienione w punktach 5. i 6. zdają się najmniej przystające do systemów religijnych. Zresztą autor uważa je za akcydentalne, nie wpływające w sposób determinujący na istotę systemu totalitarnego.

Totalitaryzm według Linza, Voegelina i Besançona

Drugą, mniej popularną, chociaż zdobywającą sobie coraz większe uznanie koncepcję totalitaryzmu przedstawił Hiszpan Juan Linz. Uzupełniona przez francuskich politologów: Erica Voegelina i Alaina Besançona, upatruje ona istoty totalitaryzmu w trzech kluczowych elementach. Są to:

1. Monizm decyzyjny partii nowego typu.
2. Gnoza polityczna.
3. Sterowana masowa mobilizacja społeczna.

Istnienie monopolistycznej partii nowego typu sprawującej pełną kontrolę nad funkcjonowaniem państwa totalitarnego jest kryterium wymienianym także przez Friedricha i Brzezińskiego i było omawiane powyżej (zob. ad. 2).

Ciekawym zagadnieniem jest natomiast obecność w systemach totalitarnych gnozy politycznej. Jest to zjawisko o korzeniach religijnych *sensu stricto*. Gnoza religijna to przekonanie o posiadaniu wiedzy, dzięki której możliwe jest osiągnięcie zbawienia. Oczywiście jest to wiedza irracjonalna. Nie posiadają jej inne grupy, skazane tym samym na potępienie. Konsekwencją tego jest ostry dualizm w postrzeganiu świata. Pomimo, że odnosi się on przede wszystkim do sfery metafizycznej ma jednak swoje poważne reperkusje w życiu ziemskim. Ten styl myślenia przejawiał się najpełniej w antycznych ruchach gnostyckich (typu manicheizm) i średniowiecznych herezjach (np. bogomilców czy katarów). Jest on również obecny, jakkolwiek by się od tego oficjalnie odżegnywano, w chrześcijaństwie. Istnieje w nim przecież wyraźny podział na świat dobra reprezentowany przez Boga i świat zła, będący domeną Szatana. Życie ludzkie toczy się więc niejako w nieustannej konfrontacji pomiędzy tymi przeciwstawnymi siłami a człowiek musi dokonać, chcąc czy nie, wyboru między nimi. W totalitaryzmie gnoza zostaje odarta z aspektów transcendentnych i sprowadzona na grunt polityczny. Istnieje zatem grupa (partia), która poznała istotę świata i posiada tym samym receptę na jego prawidłowe urządzenie. Wszyscy pozostali, którzy tej recepty nie chcą przyjąć uważani są za wrogów, których należy bądź „nawrócić” z użyciem siły, bądź unicestwić. Tego typu dualizm wypływający z gnozy politycznej widoczny był najwyraźniej w okresie „zimnej wojny” i istnienia dwóch przeciwstawnych obozów politycznych. Dualizm, czyli uproszczona, czarno-biała wizja świata obecny był w systemach totalitarnych również na innych poziomach. Za jego odmianę można uznać poszukiwanie urojonego wroga (Żyda, kułaka, wroga ludu, masona, itd.), którego obarcza się winą za niepowodzenia rządzących. Na takie niepowodzenia nie ma wszak miejsca, jeśli przyjęta wizja świata jest jedyną właściwą; musi zatem istnieć odpowiedzialny za nieprawidłowy stan rzeczy wróg, wprowadzający zamęt w świat Dobra. W opozycji do takiej wizji świata znajduje się demokracja liberalna, akcentująca jak już wspomniano pluralizm i wolność wyboru.

Sterowana masowa mobilizacja społeczna jest tym, co odróżnia totalitaryzm od rządów autorytarnych, cechujących się zazwyczaj społecznym marazmem. Może przybierać formę stabilizacyjną, utrwalającą istniejący system (np. obowiązkowy udział w uroczystościach partyjno-państwowych) lub rewolucyjną, wytwarzającą nowy typ relacji totalitarnych (kolektywizacja w ZSRR w końcu lat 20. XX w., Noc Kryształowa w Niemczech nazistowskich, Wielki Skok czy rewolucja kulturalna w Chinach). Czy religie spełniają to kryterium? Wydaje się, że tak. Charakter stabilizacyjnej mobilizacji społecznej mają wszelkie nakazane praktyki religijne, zwłaszcza uczestnictwo w zbiorowych nabożeństwach, stąd wielka waga jaką przywiązują do nich przywódcy religijni. Wiedzą oni, że zbyt długi brak kontaktu wiernych z tymi praktykami powodowałby szybkie szerzenie się indyferentyzmu religijnego. Istniały też

formy sterowanej mobilizacji o charakterze rewolucyjnym. Można chyba do nich zaliczyć różnego typu wyprawy krzyżowe, „święte wojny”, polowania na czarownice, itp. W systemie demokratycznym mobilizacja, czy raczej aktywność społeczna jest również elementem pożądanym, ale opiera się na odmiennych zasadach. Jest to przede wszystkim aktywność oddolna, bez dyrektyw z „góry” (wyobraźmy sobie wiernych organizujących nabożeństwa na własną rękę), a jej celem jest zazwyczaj rozwiązywanie konkretnych problemów społeczności, a nie utrwalanie ideologii.

Totalitaryzm versus Eros

Interesującą kwestią podnoszoną m.in. przez Jeana-Jacquesa Waltera [17] jest stosunek ideologii totalnych do sfery erotycznej. W artykule niniejszym zagadnienie to zostanie jedynie zasygnalizowane, oczekując na szersze opracowanie, na które z pewnością zasługuje. Oskarżany przez krytyków z obozu religijnego o nihilizm moralny, totalitaryzm cechował się w sferze erotyki pruderią, która, jak pisze Walter, *"przeraziłaby samą królową Wiktorię"*, przypominając w tym praktyki religii chrześcijańskich. Jeśli jednak przyjąć, że głównym motorem systemu totalitarnego jest popęd śmierci, nie wydaje się dziwnym, że Tanatos wypiera całkowicie Erosa.

W systemach totalitarnych temat seksualności wypierany jest z oficjalnego życia, a sfera ta ograniczona jedynie do funkcji prokreacyjnych. Temu celowi służyła np. niemiecka instytucja *Lebensbornu*, której nie można ujmować w kategoriach erotycznych a jedynie reprodukcyjnych. Purytanizm obyczajowy nazizmu przejawiał się również w zakazach robienia makijażu czy farbowania włosów przez Niemki. Zakazana była aborcja, za którą groziła kara śmierci oraz wszelka antykoncepcja. W edukacji przestrzegano ściśle rozdziału płci. Nie lepiej sytuacja przedstawiała się w totalitaryzmach komunistycznych. Znany z wielu cynicznych wypowiedzi Mao Tse-tung stwierdził nawet, że: *"Jest bardziej użyteczne zabijanie komarów niż kochanie się"* [18]. Oczywiście sfery seksualnej nie można było stłumić zupełnie. Egzystowała ona, często w spaczonych formach, niejako w „podziemiu”, co rodziło tak charakterystyczną także dla chrześcijaństwa obłudę obyczajową [19] i powodowało dramatyczne następstwa w życiu jednostkowym i społecznym. Po cóż więc stworzono i utrzymywano taki stan?

Być może najtrafniejszej oceny tego zjawiska dokonał znany z krytycznych prac z zakresu historii chrześcijaństwa Karlheinz Deschner. Zauważył on, że: *"Im bardziej totalitarny i despotyczny reżim, tym surowsze zazwyczaj tabu seksualne. Co prawda radości nie można zożydzić całkowicie — nie zniosłoby tego żadne społeczeństwo — ale można ją ograniczać. Stałe postępowanie lub fałszowanie funkcji płciowych bardzo łatwo przemienia się w ukryty sadomasochizm, rodzi mniej krytycznych, przeto usłużniejszych poddanych, którymi panujący wysługują się bez zahamowań. Natomiast lud witalny, społeczeństwo bez zahamowań i kompleksów, wrażliwe na urodę życia, nie da sobą tak łatwo manipulować, trudno też wykrzesać z niego entuzjazm dla celów tyranii i spekulacji na temat życia w przyszłym świecie; pragnie ono szczęścia tu i teraz i odczuwa niewielką skłonność, by niszczyć siebie lub innych, cierpieć braki, umierać. A właśnie do takiej postawy jest wdrażany chrześcijanin. Gdyż im mniejsze są jego oczekiwania, im jest mniej wrażliwy, tym bardziej skłonny do ofiar i śmierci. Im bardziej zniewala własne ciało, tym łatwiej poddaje się zniewoleniu siebie samego"* [20].

Totalitarne oblicze religii w zwierciadle literatury

Czasy totalitarnej cenzury nie służą nigdy rozkwitowi sztuki i literatury. Twórcy są wówczas ograniczeni w możliwościach ekspresji; w szczególnie dramatyczny sposób dotyka to ludzi pióra, którzy nie mogą pisać wprost o nurtujących ich problemach. Często stosowanym w takich okolicznościach środkiem wyrazu stają się parabole, w których, chcąc wypowiedzieć się na tematy współczesne, sięga się do pozornie odległych wydarzeń (motywów) z zamierzczłej przeszłości lub/i innych kręgów kulturowych. Czynili tak również polscy pisarze w okresie PRL-u chcący dokonać rozliczeń z totalitarnym systemem. Nie przez przypadek odwoływano się wtedy — dla ukazania jego mechanizmów — do historii chrześcijaństwa. Można tu wspomnieć o trzech utworach tego nurtu.

Pierwszy z nich to znana powieść Jerzego Andrzejewskiego *"Ciemności kryją ziemię"* z 1956 roku. Mechanizmy systemu totalitarnego zostały tu ukazane na przykładzie działalności hiszpańskiej inkwizycji z końca XV wieku (sama powieść opiera się rzekomo na odnalezionej kronice z tego okresu). Odmalowany w utworze system stworzony przez fanatycznego Wielkiego Inkwizytora Torquemadę jest prototypem totalitaryzmów XX-wiecznych, z

wszechobecną irracjonalną ideologią, fizycznym i psychicznym terrorem, donosicielstwem i atmosferą strachu.

Drugi utwór to szkic powieściowy wybitnego historyka dziejów gospodarczych Witolda Kuli pt. "**Gusła**" [21]. Jest on może mniej znany, lecz zdaniem autora zasługujący na zainteresowanie, a poprzez wnikliwość dokonanych analiz, górujący nad powieścią Andrzejewskiego. Kula, chcąc ominąć czujność stalinowskich cenzorów, rozpatruje system totalitarny na przykładzie przejmującego władzę chrześcijaństwa. Utwór ma formę korespondencji pomiędzy dwoma rzymskimi patrycjuszami: entuzjastą nowego porządku i sceptykiem, a używana przez nich argumentacja da się z powodzeniem odnieść do współczesnych systemów totalitarnych.

Kolejną pozycją jest książka Andrzeja Szczypiorskiego "**Msza za miasto Arras**" (wyd. w 1971 r.). Kanwą utworu są wydarzenia z 1461 roku, które przeszły do historii pod nazwą *Vauderie d'Arras*. Były to zakrojone na szeroką skalę prześladowania Żydów i czarownic. Na ich przykładzie zanalizowane zostały mechanizmy dochodzenia do głosu irracjonalnych sił kryjących się w społecznościach ludzkich, które znalazły tak ponury wyraz także w XX wieku. Nie stanowi to może odniesienia do religii wprost, jednak to właśnie klimat mentalny stworzony przez chrześcijaństwo ułatwiał wyzwalanie tego rodzaju instynktów. Kluczową rolę w wydarzeniach odgrywa zresztą duchowny, brat Albert — główny oskarżyciel i zarządca systemu terroru.

Podsumowanie

Byłoby z pewnością nadużyciem postawienie prostego znaku równości pomiędzy religią i totalitaryzmem. Nie można jednak nie dostrzegać istotnych podobieństw między tymi dwoma sposobami oglądu świata, które w sprzyjających okolicznościach rodzą tak dramatyczne skutki w życiu jednostek i społeczeństw. Totalitaryzm można by wręcz uznać za rodzaj zsekularyzowanej i zwulgaryzowanej quasi-religii. Wywołujący zazwyczaj zdumienie rozziw pomiędzy głoszonymi przez religie wzniosłymi ideami a ich praktyką zyskuje w ten sposób wyjaśnienie. Jest to konsekwencja myślenia irracjonalno-dogmatycznego, cechującego również systemy totalitarne. Przekonanie o własnej nieomyślności i doskonałości prowadzi, raczej wcześniej niż później, do stworzenia systemów zniewolenia i przemocy. Religie monoteistyczne zgodnie ze swoją istotą zawsze będą ciążyły ku rozwiązaniom co najmniej autorytarnym. Podnosi się nieraz kwestię, iż ludzie religijni wykazują większą aktywność w dziedzinie społecznej i politycznej (np. liczniejszy udział w wyborach), co ma stanowić dowód na korzystną dla demokracji rolę religii. Abstrahując już od stosunku, jaki religia instytucjonalna miała do demokracji w przeszłości (por. M. Agnosiewicz, [Jak Kościół walczył z demokracją](#)), to fakt, iż zmobilizowani przez charyzmatycznych religijnych przywódców wierni pójdą zagłosować w wyborach na ugrupowania typu LPR stanowi raczej wątpliwe wsparcie dla demokracji i jest bardziej potwierdzeniem owych tendencji autorytarnych.

No dobrze, ale przecież polski Kościół ma ogromne zasługi w walce z totalitaryzmem komunistycznym. Rzeczywiście, jest to prawda. Można jednak postawić pytanie o intencje tej walki. Czy były to zmagania o demokrację liberalną, wolność słowa i wyznania, pluralizm światopoglądowy? Autor artykułu stawia tezę, że była to raczej walka o własną pozycję i przywileje. Wszak Kościołowi katolickiemu nigdy nie sprawiało specjalnej trudności popieranie niedemokratycznych reżimów (zob. np.: M. Agnosiewicz, [Chorwacja'41-45: Katolickie Eldorado](#); idem, [Hiszpania generała Franco i Kościół](#)), o ile godziły się one na zagwarantowanie mu odpowiednio wysokiej pozycji. Totalitaryzm nazistowski również cieszył się zdumiewającą sympatią wielu hierarchów niemieckich, austriackich czy francuskich. Komuniści poszli natomiast na otwartą konfrontację z Kościołem, nie chcąc dzielić się z nim władzą i wpływem na „rząd dusz”. W takiej sytuacji nie pozostało nic innego jak podjąć samozachowawczą walkę.

Reasumując, można stwierdzić, że totalitaryzmy XX wieku to nie następstwo oświeceniowego racjonalizmu, krytycyzmu i wolnomyślicielstwa, ale — miejmy nadzieję, że już ostatnie na taką skalę — paroksyzmy „myśli nieoswojonej”.

*

BIBLIOGRAFIA

- **Arendt H.**, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1989.
- **Bäcker R.**, *Totalitaryzm. Geneza — istota — upadek*, Toruń 1992.
- **Linz J.**, *Totalitaryzm i autorytaryzm*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, pod red. J.

- Szczupaczyńskiego, Warszawa 1995.
- **Olszewska-Dyoniziak B.**, *Antropologia totalitaryzmu europejskiego XX wieku*, Wrocław 1999.
 - *Polityka — ustrój — idee. Leksykon politologiczny*, pod red. M. Chmaja i W. Sokoła, Lublin 1999.
 - **Popper K. R.**, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1988.
 - **Skarżyński R.**, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX wieku*, T. 2, Warszawa 2002.
 - **Walter J. J.**, *Machiny totalitarne. Esej*, Kraków 1998.
 - *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, pod red. B. Szmulika i M. Żmigrodzkiego, Lublin 2002.

Zobacz także te strony:

[Dialektyka totalitaryzmu](#)

Przypisy:

[1] Mówiąc o podobieństwach sposobów myślenia religijnego i totalitarnego autor ma na uwadze przede wszystkim religie monoteistyczne wykazujące najsilniejsze analogie do myśli totalitarnej. Nie da się ukryć, że wśród nich szczególne miejsce zajmować będzie rzymski katolicyzm.

[2] Oczywiście w takich wypadkach mówi się zazwyczaj ogólnie o konieczności uwzględnienia "wartości chrześcijańskich", jednak trudno by zapewne znaleźć wartości wspólne wszystkim odłamom chrześcijaństwa a jednocześnie niewystępujące w innych kulturach (por. A. Koraszewski, [Uwagi o respektowaniu wartości chrześcijańskich](#)). W takich okolicznościach uprawnione stają się podejrzenia, że chodziłoby tu o przepisy konkretnego kościoła chrześcijańskiego ze wszystkimi tego implikacjami, a przynajmniej o zagwarantowanie mu uprzywilejowanej pozycji, z której mógłby w przyszłości czerpać profity.

[3] Pamiętać trzeba, że w świecie rzeczywistym nie występują one nigdy w formie czystej (jako Weberowski typ idealny), lecz współegzystują ze sobą w różnych proporcjach.

[4] Cyt. za: R. Skarżyński, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX wieku*, T. 2, Warszawa 2002, s. 81.

[5] Wszak łac. *totus* znaczy tyle, co: cały, pełny, całkowity.

[6] Istniejące rozszerzone definicje totalitaryzmu są również dalekie od doskonałości, a trudność w określeniu istoty systemu totalitarnego pokonują zazwyczaj poprzez wymienianie jego najbardziej charakterystycznych elementów.

[7] Partia nowego typu ("leninowska") to organizacja ściśle zhierarchizowana, zbudowana na wzór wojskowo-zakonny, owładnięta misją budowy nowego świata.

[8] W przypadku niemieckiego nazizmu nie do końca spełniony jest punkt 6., co podkreślają krytycy koncepcji Friedricha i Brzezińskiego.

[9] Nie jest wcale rzeczą pewną, czy po ewentualnym zwycięstwie komunizmu w którymś z krajów Europy Zachodniej przyjąłby on tam łagodniejszą formę, ze względu na ich wyższy poziom cywilizacyjny. Dowodzi tego przykład Czechosłowacji, gdzie reżim komunistyczny miał o wiele bardziej represyjną formę, niż w np. w stojącej na niższym szczeblu rozwoju Polsce.

[10] Zwolennicy danej opcji światopoglądowej powiedzą, że przecież jest ona tak wspaniała, że jej wprowadzenie nie mogłoby nikomu zaszkodzić, a przyniosłoby same pożytki. Problem w tym, że to głoszą przedstawiciele większości światopoglądów. Jak rozstrzygnąć, który z nich ma rację, który jest prawdziwy? Nie ma takiego kryterium, a więc lepiej pozostawić możliwość wyboru na poziomie jednostek, jeżeli nie chcemy mieć znów do czynienia z jedynie słusznymi urzędowymi ideologiami.

- [11] Nie umniejsza to bynajmniej odpowiedzialności przywódców religijnych, gdyż to właśnie oni wymuszali na władzach świeckich podejmowanie tego typu działań.
- [12] Lektura tego typu "dzieł" (por. [Podręcznik inkwizytora](#)) pokazuje jasno, gdzie należy szukać źródeł totalitarnego myślenia w Europie.
- [13] Interesująco przedstawił to zjawisko Emmanuel Le Roy Ladurie w pracy "Montaillou, wioska heretyków 1294-1324" (wyd. polskie: Warszawa 1988).
- [14] Czy świat istniałby jeszcze, gdyby w okresie największego żaru wojen religijnych zwalczające się strony dysponowały czymś takim, jak broń atomowa? Autor ma co do tego poważne wątpliwości.
- [15] Por. M. Agnosiewicz, [Walka Kościoła z wolnością słowa i wyznania](#); W. Jaszczyński, [Kościelna cenzura](#); J. Żak-Bucholc, [Cenzura](#).
- [16] Instrumentem zapobiegającym nadużyciom wolności prasy (pomówienia, oszczerstwa, itp.) powinna być droga sądowa, a nie odgórne zakazy administracyjne.
- [17] J. J. Walter, *Machiny totalitarne. Esej*, Kraków 1999, s. 39-43.
- [18] Cyt. za: J. J. Walter, op. cit., s. 40.
- [19] Sam Mao, który z taką nonszalancją wypowiadał się o miłości seksualnej, słynął z bujnego życia erotycznego.
- [20] K. Deschner, *Krzyż Pański z Kościołem. Seksualizm w historii chrześcijaństwa*, Gdynia 1994, s. 430.
- [21] Zainteresowani znajdą ten utwór w zbiorze artykułów i esejów Witolda Kuli pt. "Rozważania o historii" (Warszawa 1957).

[Waldemar Marciniak](#)

Historyk, posiada specjalizację w zakresie politologii i europeistyki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-02-2005 Ostatnia zmiana: 19-01-2008)
[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3944>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl